

# Radosław Bania

---

## Uwarunkowania działalności Anglo-Amerykańskiej Komisji Badawczej (Anglo-American Commission of Inquiry) w 1946 roku

---

Przegląd Nauk Historycznych 3/2, 95-118

---

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RADOSŁAW BANIA  
Uniwersytet Łódzki

## **Uwarunkowania działalności Anglo-Amerykańskiej Komisji Badawczej (Anglo-American Commission of Inquiry) w 1946 roku**

---

Druga wojna światowa w sposób zasadniczy zmieniła wzorzec konfliktu arabsko-żydowskiego o Palestynę. Do 1939 r. można w zasadzie mówić o konflikcie lokalnym, bez szerszego oddziaływania międzynarodowego, dotyczącym społeczności arabskiej, żydowskiej oraz Wielkiej Brytanii, jako mocarstwa mandatowego. Rosnąca w okresie międzywojennym imigracja żydowska do Palestyny, powodująca zmianę struktury ludnościowej, była istotną przyczyną niezadowolenia ludności arabskiej, którego przejaw stanowiły wystąpienia skierowane zarówno przeciwko osadnikom, jak i mandatariuszowi. Od połowy lat trzydziestych XX w. owe wystąpienia przybrały charakter nieomal permanentnej rewolty arabskiej na obszarze mandatu palestyńskiego. W obliczu zbliżającej się konfrontacji z III Rzeszą na początku 1939 r. Londyn zdecydował się na podjęcie kolejnej próby rozwiązania konfliktu. Intencją rządu Jego Królewskiej Mości było zakończenie konfliktu, zanim mógłby zostać on wykorzystany przez Berlin dla zagrożenia interesom brytyjskim na obszarze Bliskiego Wschodu.

Z inicjatywy rządu brytyjskiego odbyła się w dniach 7 lutego–17 marca 1939 r. w Londynie konferencja z udziałem przedstawicieli Arabów palestyńskich, ruchu syjonistycznego oraz sąsiadujących z Palestyną państw arabskich. Bez wątpienia wśród wszystkich członków konferencji w najgorszej sytuacji znajdowała się Wielka Brytania. Brytyjczykom zależało na jak najszybszym rozwiązaniu problemu palestyńskiego, podczas gdy inni delegaci nie odczuwali aż takiej presji czasu. W efekcie Londyn zaproponował utworzenie państwa federalnego po pięcioletnim okresie przejściowym, w którym

Arabowie palestyńscy stanowiliby większość ludności<sup>1</sup>. Propozycja ta nie spotkała się jednak z akceptacją żadnej z zainteresowanych stron. Wobec fiaska konferencji londyńskiej rząd brytyjski zdecydował się na działania arbitralne. 17 maja 1939 r. Londyn ogłosił tzw. Białą Księgę. Postulowała ona utworzenie dwunarodowego państwa arabsko-żydowskiego na obszarze mandatowym, po dziesięcioletnim okresie przejściowym, w trakcie którego następowałyby stopniowe przejmowanie administracji przez Arabów i Żydów. Pod koniec okresu przejściowego miał nastąpić wybór Zgromadzenia, które opracowałoby zalecenia, dotyczące konstytucji kreowanego państwa. W nowym państwie Arabowie palestyńscy mieliby zagwarantowaną trwałą większość. Jedną z metod osiągnięcia tego założenia miało być ograniczenie imigracji żydowskiej do Palestyny do liczby 25 tys. osób rocznie<sup>2</sup>. Przy czym po 1944 r. imigracja miała zostać wstrzymana. Biała Księga upoważniała również rząd brytyjski do wprowadzenia ograniczeń w nabywaniu ziemi przez imigrantów żydowskich.

Ogłoszenie Białej Księgi spotkało się z natychmiastowymi protestami zarówno Żydów, jak i Arabów. Pierwsi zwracali uwagę, iż realizacja jej założeń uczyni Żydów w Palestynie mniejszością żyjącą we wrogim sobie środowisku. Natomiast sprzeciw Arabów powodowało odroczenie przyznania niepodległości.

Pomimo wyrażanych sprzeciwów rząd brytyjski uzyskał akceptację ze strony Parlamentu i cały dokument został przedłożony do aprobaty Stałej Komisji Mandatowej Ligi Narodów. Komisja jednogłośnie uznała, iż założenia Białej Księgi stoją w sprzeczności z zasadami umowy mandatowej, która akceptując Deklarację Balfoura z roku 1917, nakładała na mandatariusza obowiązek, przyjmowania imigrantów żydowskich oraz ułatwiania im nabywania ziemi na obszarze Palestyny<sup>3</sup>. Jednakże ostatecznie Rada Ligi Narodów nie wyraziła sprzeciwu wobec rozpatrywanego dokumentu, uznając, iż ówczesne uwarunkowania polityczne usprawiedliwiały proponowane zmiany w sposobie sprawowania mandatu.

Wobec tego rząd brytyjski rozpoczął przygotowania do wprowadzenia w życie założeń Białej Księgi. Wraz z wybuchem wojny we wrześniu 1939 r. zostały one przerwane. Jednakże Biała Księga

---

<sup>1</sup> M. Heikal, *Secret Channels. The Inside Story of Arab-Israeli Peace Negotiations*, London 1996, s. 53.

<sup>2</sup> J. Lawrence, *The Rise and Fall of the British Empire*, London 1994, s. 410.

<sup>3</sup> Tekst umowy mandatowej: *Konflikt bliskowschodni. Zbiór dokumentów*, oprac. H. A. Jamsheer, Łódź 1999, s. 7.

stanowiła podstawę stanowiska Londynu wobec konfliktu na obszarze Palestyny w kolejnych jego fazach.

Oparcie polityki brytyjskiej w kwestii palestyńskiej na Białej Księdze z 1939 r. stanowiło poważny cios dla planów i nadziei ruchu syjonistycznego. Stanowisko Wielkiej Brytanii było szczególnie bolesne w obliczu powiększającej się, po wybuchu wojny, tragedii Żydów europejskich. Niespełnienie przez Londyn oczekiwań syjonistów powodowało, iż uwaga ich przenosiła się na Stany Zjednoczone, aby tam torować drogę swoim interesom<sup>4</sup>.

W tym czasie pozycja organizacji syjonistycznych na terenie Stanów Zjednoczonych była zbyt słaba, aby mieć nadzieję na wywarcie odpowiedniego nacisku na amerykańskie elity polityczne. Jednakże na obszarze Ameryki funkcjonowała największa poza Europą, dobrze zorganizowana diaspora żydowska, której przedstawiciele w okresie prezydentury Franklina D. Roosevelta zaczęli w coraz większej liczbie pojawiać się u szczytów władzy. Wykorzystanie rosnących wpływów amerykańskich Żydów w świecie wielkiej polityki było dla ruchu syjonistycznego grą największej wagi, szczególnie w obliczu zmiany stanowiska brytyjskiego w przededniu wybuchu wojny.

Uzyskanie wsparcia ze strony Żydów amerykańskich nie było wszakże sprawą prostą. Amerykańska społeczność żydowska z całą pewnością była najbogatszą i najbardziej wpływową społecznością na świecie, jednakże w kwestii syjonizmu i przyszłości Palestyny pozostawała głęboko podzielona. Do końca lat trzydziestych XX w. zdecydowana większość pięciomilionowej społeczności żydowskiej Ameryki pozostawała obojętna wobec ideologii syjonistycznej. Zarówno oni, jak i ich rodzice po opuszczeniu Europy wybrali Stany Zjednoczone, a nie Palestynę. Tutaj znaleźli wolność, bez prawnych i społecznych ograniczeń, będących dziedzictwem średniowiecznej Europy. Podczas gdy większość emigrantów nigdy nie stawała się kimś więcej niż robotnikiem lub właścicielem niewielkiego sklepu, to jednak posyłali oni swoje dzieci do miejscowych szkół, aby stawały się doktorami, nauczycielami, prawnikami i osiągnęły status społeczny oraz poziom zamożności często niemożliwy do osiągnięcia przez ich europejskich pobratymców. Wprawdzie wielu amerykańskich Żydów kultywowało pewne emocjonalne związki z wielowiekowym snem o przywróceniu żydowskiej Palestyny, to jednak fakt ten odgrywał niewielką rolę w ich codziennym życiu. Przekazywali spore dotacje na fundusz syjonistyczny, ale niewielu przyłączało się do ruchu lub

---

<sup>4</sup> H. Mejchert, *Synaj*, 5 czerwca 1967. *Zarzewie konfliktów na Bliskim Wschodzie*, Warszawa 1999, s. 122.

aktywnie wspierało jego działania. Dopiero los, jaki zgotowała europejskim Żydom III Rzesza, zmienił tę sytuację. Nawet ci, którzy sprzeciwiali się żydowskiemu nacjonalizmowi, zaakceptowali założenie, iż musi istnieć jakieś miejsce, które stanie się azylem dla uciskanych Żydów<sup>5</sup>.

Istotne dla uzyskania przez syjonistów poparcia ze strony amerykańskiej diaspory wydarzenia rozegrały się w 1942 r. W maju tegoż roku pod patronatem Doraznej Rady (Emergency Council) Amerykańskiej Organizacji Syjonistycznej w nowojorskim Hotelu Biltmore odbyło się spotkanie, w którym wzięło udział 600 delegatów z 70 państw, reprezentujących w większości opcję syjonistyczną. Obrady kongresu odbywały się pod istotnym wpływem trzech najważniejszych reprezentantów międzynarodowego ruchu syjonistycznego: Chaima Weizmanna, przewodniczącego Agencji Żydowskiej w Palestynie, Dawida Ben Guriona, przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Agencji Żydowskiej w Palestynie, oraz Nahuma Goldmanna, prominentnego działacza ŚOS<sup>6</sup>. To przede wszystkim oni wykorzystali konferencję jako właściwe miejsce, aby przekonać amerykańską diasporę, iż zbieranie funduszy na rzecz ruchu syjonistycznego przestało być wystarczającą formą działania. Potrzebna była bardziej aktywna forma działania skierowana na administrację Roosevelta, aby nakłonić ją do wywarcia presji, która skłoniłaby Brytyjczyków do porzucenia linii Białej Księgi z 1939 r.

Cele ruchu syjonistycznego sięgały jednak o wiele dalej. W wyniku obrad konferencja przyjęła 11 maja 1942 r. specjalną rezolucję (tzw. Rezolucja z Biltmore), w której m. in. żądano: „Aby bramy Palestyny zostały otwarte; aby Agencji Żydowskiej przekazano kontrolę imigracji do Palestyny oraz władzę konieczną do rozbudowania kraju, łącznie z rozwojem jego nie zajętych i nie uprawianych ziem; aby w Palestynie ustanowiono państwo żydowskie włączone w strukturę nowego demokratycznego świata”<sup>7</sup>. Omawiana deklaracja świadczyła o tym, iż ruch syjonistyczny nie tylko odrzucał politykę Białej Księgi, ale i oficjalnie deklarował działania w kierunku zakończenia brytyjskiego mandatu nad Palestyną i utworzenia tam państwa żydowskiego.

Wydanie rezolucji również w istotny sposób wzmacniało amerykański ruch syjonistyczny czyniąc z niego ważny element amerykańskiej diaspory. Amerykański syjonizm do konferencji w Biltmore nie

<sup>5</sup> M. I. Urofsky, *We Are One! American Jewry and Israel*, Garden City–New York 1978, s. 3.

<sup>6</sup> M. Heikal, *op. cit.*, s. 58.

<sup>7</sup> Por. B. Celler, *Proces pokojowy na Bliskim Wschodzie*, cz. 1, *Powstanie Państwa Izraela*, Łódź 1996, s. 43.

odgrywał wiodącej roli w całym ruchu, pozostając również na marginesie życia diaspory. Rezolucja dostarczała zaś poważnych podstaw do działania, stanowiąc inspirujący cel aktywizujący poczynania ruchu.

Stopniowo napływające po zakończeniu konferencji wieści z Europy o masakrach dokonywanych przez Hitlera stworzyły przekonanie, że tylko amerykańska diaspora będzie dysponować polityczną i materialną siłą, aby walczyć o prawa Żydów w trakcie wojny, jak i po jej zakończeniu. Tylko amerykańscy Żydzi mogli przyczynić się do otwarcia bram do Palestyny dla tych, którzy przeżyją nazistowskie szaleństwo. Aby osiągnąć taki stan potęgi, amerykańska diaspora, jak i cała reszta społeczeństwa amerykańskiego, musiała zostać dosłownie „zsyjonizowana”, czyli zaakceptować, przyjąć za swoje cele ruchu syjonistycznego, tak otwarcie określone przez rezolucję z Biltmore<sup>8</sup>. W tym kierunku miały pójść dalsze działania amerykańskich syjonistów.

Ważne dla realizacji idei syjonistycznych stawało się nie tylko uzyskanie wsparcia ze strony amerykańskiej diaspory, ale, co było być może jeszcze istotniejsze, ze strony społeczeństwa amerykańskiego. Aby zrealizować ten cel, amerykańscy syjoniści utworzyli dwie organizacje: Komitet Amerykańsko-Palestyński (American Palestine Committee – APC) oraz Chrześcijańską Radę ds. Palestyny (Christian Council on Palestine – CCP). Organizacje te okazały się wkrótce niezwykle wpływowe. Wśród 700 członków założycieli APC znajdowało się 67 senatorów, 143 kongresmanów, 22 gubernatorów oraz wielu uznanych przedstawicieli świata kultury i nauki<sup>9</sup>. Z tych samych kręgów rekrutowali się członkowie powstałego w grudniu 1942 r. CCP. Pod koniec wojny obydwie organizacje utworzyły Komitet Palestyński Amerykańskich Chrześcijan (American Christian Palestine Committee – ACPC). Ostatecznie liczba członków tych organizacji nie przekroczyła liczby 20 tys., co było pewnym rozczarowaniem dla ich założycieli. Jednakże znaczenie tych organizacji nie może być rozpatrywane jedynie w kontekście liczby ich członków. Najważniejsze było, iż dzięki działalności tych organizacji syjoniści zyskiwali wpływowych sojuszników<sup>10</sup>, którzy byli w stanie otwierać drzwi, będące do tej pory przed nimi zamknięte, a idea wsparcia celów ruchu syjonistycznego powoli, lecz stale była przekazywana

<sup>8</sup> M. I. Urofsky, *op. cit.*, s. 17.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 38.

<sup>10</sup> Członkiem ACPC był ówczesny senator, późniejszy prezydent USA, Harry S. Truman: K. Michałek, *Wyścig z czasem prezydenta Trumana: czy pośpiech związany z uznaniem państwa Izrael w 1948 r. był uzasadniony?*, „Dzieje Najnowsze” 2000, nr 1, s. 136.

społeczeństwu amerykańskiemu. To m. in. działalności APC i CCP syjoniści mogli zawdzięczać tak dla nich korzystne zapisy, które znalazły się w platformach wyborczych republikanów i demokratów w 1944 r. Warto również zauważyć, iż pod koniec wojny wiele amerykańskich organizacji społecznych wydawało rezolucje, wysyłało listy do Waszyngtonu, wspierające ideę utworzenia państwa żydowskiego na obszarze Palestyny<sup>11</sup>.

Zatem po zakończeniu konferencji w hotelu Biltmore istotnym elementem działań syjonistycznych na terenie Stanów Zjednoczonych było poszukiwanie wsparcia ze strony amerykańskich kręgów politycznych, najpierw aby zlikwidować nieprzychylnie zapisy w Białej Księdze, a później utworzyć państwo na obszarze Palestyny. Z tego punktu widzenia najważniejsze ośrodki władzy, które mogły zapewnić wsparcie działań syjonistycznych, stanowiły Kongres, Biały Dom i Departament Stanu.

Problematyka przyszłości Palestyny nie była obca politykom amerykańskim. Po zakończeniu I wojny światowej tradycyjny izolacjonizm przeszkodził Stanom Zjednoczonym stać się członkiem Ligi Narodów, organizacji, która powstała głównie dzięki determinacji amerykańskiego prezydenta Woodrow Wilsona. Jednakże z uwagi na fakt, iż Ameryka miała swój niezaprzeczalny udział w zwycięstwie nad państwami centralnymi, a także przyczyniła się do powstania LN, politycy amerykańscy rościli sobie prawo do zatwierdzenia wszystkich mandatów, w tym brytyjskiego mandatu nad Palestyną. Ostatecznie, Wielka Brytania zaakceptowała stanowisko amerykańskie i w roku 1924 doszło do podpisania brytyjsko-amerykańskiego traktatu, który miał gwarantować amerykańskie interesy na obszarze Palestyny. Jednocześnie Brytyjczycy deklarowali, iż jakiegokolwiek zmiany w treści umowy mandatowej nie będą dokonywane bez uprzedniej konsultacji rządu amerykańskiego<sup>12</sup>. Dwa lata wcześniej została podpisana przez prezydenta Warrena G. Hardinga Wspólna Rezolucja Kongresu, stanowiąca m. in., iż „Stany Zjednoczone Ameryki wspierają ustanowienie w Palestynie siedziby narodowej dla narodu żydowskiego”<sup>13</sup>. Oznaczało to, iż Kongres, jak i prezydent udzielili poparcia Deklaracji Balfoura i postanowieniom umowy mandatowej<sup>14</sup>. W maju tegoż roku w publicznym oświadczeniu

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 39.

<sup>12</sup> E. B. Glick, *The Triangular Connection: America, Israel, and American Jews*, London 1982, s. 57.

<sup>13</sup> *Ibidem*.

<sup>14</sup> D. Schonenbaum, *The United States and the State of Israel*, New York–Oxford 1993, s. 18.

prezydent stwierdził: „Jest mi przyjemnie wyrazić moje poparcie i szczerą sympatię dla wysiłków [...] zmierzających do przywrócenia w Palestynie ojczyzny dla narodu żydowskiego”<sup>15</sup>. Deklaracja W. G. Hardinga nie była aktem jednorazowym. Kolejni amerykańscy prezydenci okresu międzywojennego, włącznie z Franklinem D. Rooseveltem, zajmowali takie samo stanowisko. Jednakże owe oficjalne deklaracje sympatii z celami ruchu syjonistycznego nie przekładały się na język konkretnych inicjatyw politycznych. Pomimo wszystko Stany Zjednoczone w okresie międzywojennym nie wykazywały większego zainteresowania problematyką palestyńską. Wynikało to przynajmniej z trzech przesłanek: 1) USA nie były w sposób znaczący zaangażowane na Bliskim Wschodzie; 2) centra ruchu syjonistycznego znajdowały się w Europie; 3) Wielka Brytania do 1939 r. nie ograniczała imigrantom żydowskim dostępu do Palestyny<sup>16</sup>. Aktywizacja ruchu syjonistycznego na obszarze Stanów Zjednoczonych po wybuchu II wojny światowej zmieniła ten obraz. Ameryka stała się już na stałe związana z problematyką konfliktu bliskowschodniego. Dla syjonistów najważniejsze było uzyskanie realnego wsparcia ze strony rządu amerykańskiego, które miało przełożyć się na odpowiednią presję polityczną zdolną wymusić na Wielkiej Brytanii odejście od polityki Białej Księgi z roku 1939.

Z amerykańskich instytucji politycznych najbardziej otwarty na akceptację założeń ruchu syjonistycznego zdawał się pozostawać Kongres. Wielu jego członków należało do ACP i CCP. Kongres wydawał się również najlepszym miejscem, aby wywierać odpowiednią presję na administrację Roosevelta w celu podjęcia przez nią działań zgodnych z interesami syjonistów. Stąd członkowie ACPC przedstawili w Kongresie projekt rezolucji wzywającej, aby „Stany Zjednoczone użyły swego pośrednictwa w celu otwarcia drzwi do Palestyny dla nieskrępowanego napływu Żydów na ten obszar oraz aby zaistniała nieograniczona możliwość osadnictwa, tak aby naród żydowski mógł ostatecznie rekonstruować Palestynę, jako wolną i demokratyczną wspólnotę (*commonwealth*)”<sup>17</sup>.

Projekt stosownej rezolucji stawiał administrację Roosevelta w niezręcznej sytuacji. Przyjęcie jej w zaproponowanej formie mogło zadrażnić stosunki amerykańsko-brytyjskie w ostatnim etapie wojny. Departament Stanu z zaniepokojeniem przyjął inicjatywę prosyjonistycznie nastawionych kongresmanów. Faktem jest, iż zgłoszenie

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 58.

<sup>16</sup> A. R. Elkashef, *United States Policy Towards the Arab-Israeli Arm Race. 1950-1966*, Beirut 1969, s. 10.

<sup>17</sup> L. S. Kadi, *A Survey of American-Israeli Relations*, Beirut 1969, s. 20.



rezolucji w Kongresie wynikało m. in. z postawy wysokich urzędników Departamentu Stanu, niechętnych włączeniu do amerykańskich działań na arenie międzynarodowej problematyki syjonistycznej. Szczególnie przedstawiciele Wydziału ds. Bliskiego Wschodu (Near Eastern Division) wypowiadali się przeciwko planom syjonistów odnośnie do Palestyny. Argumentacja na rzecz nie angażowania się przez Stany Zjednoczone w sytuację konfliktową opierała się na założeniu, iż poparcie syjonistów spowoduje wzburzenie wśród Arabów na Bliskim Wschodzie, co przyniesie zagrożenie dla wysiłku wojennego Aliantów. Departament Stanu również obawiał się, iż uchwalenie przez Kongres stosownej rezolucji mogłoby zagrozić toczącym się w tym czasie negocjacom z monarchą saudyjskim Abdul Azizem Ibn Saudem w sprawie ropociągu biegnącego przez terytorium Arabii Saudyjskiej. Stanowisko to uzyskało również wsparcie ze strony Departamentu Wojny i jego sekretarza Henry'ego Stimsona. Opozycja ze strony Departamentów Stanu i Wojny okazała się na tyle silna a argumenty przekonujące, iż Senat odrzucił inicjatywę Izby Reprezentantów. Warte zanotowania jest, iż wśród większości niechętniej, aby wesprzeć rezolucję, „która naruszy stosunki pomiędzy Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi a Bliskim Wschodem” znajdował się senator Harry S. Truman<sup>18</sup>.

Wobec problemów w Kongresie uwaga syjonistów i ich stronników skupiała się na dwóch najważniejszych amerykańskich partiach politycznych. Było to o tyle uzasadnione, iż w 1944 r. miały odbyć się kolejne wybory prezydenckie. Wyraźnym sukcesem amerykańskich syjonistów, jak również świadectwem rosnącego wsparcia dla ich idei było włączenie problematyki palestyńskiej do kampanii wyborczej. W jej toku udało się syjonistom wprowadzić korzystne dla siebie zapisy do platform wyborczych demokratów i republikanów. W dokumencie demokratów można było przeczytać, iż: „Opowiadamy się za otwarciem Palestyny dla nieograniczonej żydowskiej imigracji i osadnictwa oraz za taką polityką, która w rezultacie przyniesie ustanowienie tam wolnej i demokratycznej wspólnoty żydowskiej”. Natomiast republikanie oświadczyli: „wzywamy do otwarcia Palestyny dla ich [imigrantów żydowskich – R. B.] nieograniczonej imigracji i posiadania przez nich ziemi, aby w zgodzie z intencją i celami Deklaracji Balfoura z 1917 r. oraz rezolucją Republikańskiego Kongresu z 1922 r., Palestyna mogła zostać ustanowiona, jako wolna

<sup>18</sup> D. Schonenbaum, *op. cit.*, s. 30. O motywach, które kierowały Trumanem, por. K. Michałek, *op. cit.*, s. 136.

i demokratyczna wspólnota”<sup>19</sup>. Zatem poprzez odwołanie się do przywódców partyjnych syjoniści usiłowali osiągnąć to, czego nie udało się zrealizować w Kongresie, a więc jasną deklarację wspierającą ich stanowisko odnośnie do Palestyny, mającą wywrzeć odpowiedni nacisk na administrację, aby ta podjęła tę kwestię w kontaktach z Brytyjczykami. Tutaj jednak czekało syjonistów największe rozczarowanie, a była nim postawa samego prezydenta Franklina D. Roosevelta.

O ile Departament Stanu i Wojny mogły się wypowiadać przeciwko inicjatywie Kongresu, zwracać uwagę na jej negatywny wpływ na amerykańską politykę zagraniczną, to ostateczna decyzja o stanowisku administracji należała do prezydenta. Można się było spodziewać, spoglądając poprzez pryzmat dotychczasowej polityki F. D. Roosevelta, iż udzieli on wsparcia syjonistom. F. D. Roosevelt bez wątpienia był prezydentem, któremu amerykańska społeczność żydowska miała wiele do zawdzięczenia. W latach trzydziestych po raz pierwszy na tak wielką skalę amerykańscy Żydzi zaczęli zajmować stanowiska we władzach federalnych. Ludzie tacy jak Felix Frankfurter, Samuel Rosenman, Henry Morgenthau współtworzyli rooseveltowską politykę Nowego Ładu. W okresie wyborów prezydenckich zdarzało się, iż okręgi o znacznym odsetku ludności żydowskiej oddawały na Roosevelta 90% głosów. Sytuacja ta skłoniła republikańskiego kongresmana, Jonaha J. Goldsteina do wyrażenia następującej opinii: „Żydzi mają trzy światy [*velten*]: *die velt* [ten świat], *yene velt* [tamten świat] i Roosevelta”<sup>20</sup>.

W latach trzydziestych tacy amerykańscy przywódcy syjonistyczni jak Louis Brandeis, Stephen Wise mieli bezpośredni i stały dostęp do Białego Domu. W latach wojny kontakty te były utrzymywane. F. D. Roosevelt spotykał się z przywódcami syjonistów przy różnych okazjach i zawsze pozostawiał ich z wiarą, iż wspiera ich program. Pozwoliło to Dawidowi Ben Gurionowi stwierdzić w 1942 r., iż: „[...] po naszej stronie mamy dobrą wolę prezydenta Stanów Zjednoczonych”<sup>21</sup>. Jednakże deklaracje F. D. Roosevelta o jego poparciu dla syjonistów nie znajdowały pokrycia w konkretnych działaniach jego administracji. Co prawda prezydent wydał oświadczenie, iż USA nigdy nie zaakceptowały brytyjskiej Białej Księgi, ale nie pociągało to za sobą żadnych działań w celu wywarcia presji na Wielką Brytanię aby odeszła od narzuconych ograniczeń. F. D. Roosevelt najwyraźniej

<sup>19</sup> E. B. Glick, *op. cit.*, s. 70.

<sup>20</sup> M. I. Urofsky, *op. cit.*, s. 46.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 47.

był rozdarty pomiędzy osobistymi sympatiami a kalkulacjami z zakresu polityki zagranicznej. W marcu 1944 r. w rozmowie z dwoma liderami ruchu syjonistycznego stwierdził, iż w momencie podejmowania decyzji o przyszłym losie Palestyny zostanie oddana pełna sprawiedliwość tym, którzy pragną utworzenia żydowskiej siedziby narodowej. Trzy tygodnie później w trakcie spotkania z emirem Transjordanii Abdullahem oświadczył, iż nic nie zostanie uczynione w odniesieniu do Palestyny bez konsultacji obydwu zainteresowanych stron. F. D. Roosevelt powtórzył to stanowisko, gdy w drodze powrotnej z konferencji jaltańskiej spotkał się z monarchą saudyjskim w Kairze<sup>22</sup>. Szukając wyjaśnienia tak dwuznacznego zachowania amerykańskiego prezydenta, warto zwrócić uwagę na opinię, którą wyraziła o swoim mężu pierwsza dama Ameryki Eleonora Roosevelt: „Podczas gdy ja zajmowałam jasne stanowisko w wielu kwestiach, Franklin często powstrzymywał się od udzielenia wsparcia sprawom, w które wierzył, z powodów czysto politycznych”<sup>23</sup>.

Pomimo braku konkretnych działań ze strony administracji Roosevelta, odłożenia przez Kongres stosownej rezolucji, amerykański ruch syjonistyczny osiągnął niemały sukces, chociaż pod koniec wojny mogło się wydawać, iż odniósł on raczej porażkę. Jednakże udało mu się pozyskać ważnych sprzymierzeńców w amerykańskim establishmentie politycznym, jak również rosnącą sympatię ze strony społeczeństwa amerykańskiego. Miało się to okazać całkiem sporym kapitałem, który przyniósł efekt w okresie prezydentury następcy F. D. Roosevelta.

12 kwietnia 1945 r., po śmierci F. D. Roosevelta, kolejnym, 33 prezydentem USA został Harry S. Truman. Jego wielki poprzednik pozostawił mu w spadku wśród wielu nierozstrzygniętych problemów politycznych, również kwestię palestyńską i zagadnienie określenia wobec niej wyraźnego stanowiska Stanów Zjednoczonych. H. S. Truman nie odziedziczył jasno sformułowanej polityki palestyńskiej. W istocie został wystawiony na podobny konflikt interesów, który decydował o meandrach polityki Roosevelta. Już w pięć dni po inauguracji nowy prezydent stanął w obliczu problemu palestyńskiego. Sekretarz stanu Edward Stettinius przesłał H. S. Trumanowi memorandum, w którym ostrzegał, iż: „jest wielce prawdopodobnym, że będą czynione wysiłki przez pewnych przywódców syjonistycznych aby uzyskać od Pana możliwie szybko stosowne zobowiązanie na

<sup>22</sup> E. B. Glick, *op. cit.*, s. 71.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 60.

korzyść programu syjonistycznego, który zakłada wywieranie nacisku na rzecz nieograniczonej imigracji żydowskiej do Palestyny i ustanowienia tam państwa żydowskiego. Jak Panu wiadomo, rząd i naród Stanów Zjednoczonych wyrażają swą sympatię dla prześladowanych Żydów europejskich i robią wszystko co w ich mocy aby ulżyć ich cierpieniom. Jednakże kwestia Palestyńska jest wysoce skomplikowana i zawiera elementy dalece wykraczające poza zagadnienie położenia Żydów w Europie. Istnieje stałe napięcie w sytuacji na Bliskim Wschodzie, w większości z powodu kwestii palestyńskiej i jeżeli posiadamy interesy na tym obszarze, które uważamy za żywotne dla Stanów Zjednoczonych, uważamy [Departament Stanu – R. B.], iż cały problem powinien być rozpatrywany z największą ostrożnością i z uwzględnieniem długoterminowych interesów naszego kraju”<sup>24</sup>. Memorandum E. Stettiniusa sugerowało zatem, iż nie należy dokonywać żadnych zmian w dotychczasowym stanowisku amerykańskim. Dwa miesiące później, w podobnym memorandum, pełniący obowiązki sekretarza stanu Joseph C. Grew oświadczył, iż: „choćby prezydent Roosevelt stwarzał wrażenie sympatyzowania z pewnymi celami syjonistów, to również złożył pewne obietnice Arabom, co uważają oni za definitywne zobowiązanie z naszej strony [...]. W trakcie spotkania z królem Ibn Saudem na początku 1945 r. prezydent obiecał królowi, iż w sprawie Palestyny nie podejmie żadnych wrogich działań wobec narodu arabskiego i nie udzieli Żydom poparcia przeciwko Arabom”<sup>25</sup>. W kolejnym memorandum z tego samego miesiąca J. C. Grew zaproponował, aby cały problem został rozwiązany przy udziale Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Te dokumenty świadczyły, iż Departament Stanu nie zmienił swego stanowiska w kwestii poparcia dla syjonistów oraz sugerował nowemu prezydentowi niewydawanie konkretnych deklaracji w razie spodziewanych nacisków ze strony przywódców syjonistycznych. Jednakże prezydent nie zastosował się do tych sugestii. H. S. Truman już od pierwszych miesięcy swojej prezydentury zaczął zajmować bardziej jednoznaczne stanowisko w kwestii bliskowschodniej, co równało się udzieleniu poparcia dla strony syjonistycznej. Kwestia stosunku do problemu palestyńskiego stawała się stopniowo przyczyną rozdziewików pomiędzy prezydentem, a Departamentem Stanu. Podobnie

---

<sup>24</sup> J. B. Schechtman, *The United States and the Jewish State Movement. The Crucial Decade: 1939–1949*, New York 1966, s. 119.

<sup>25</sup> H. S. Truman, *Memoires by Harry S. Truman*, vol. 2, *Years of Trial and Hope*, New York 1956, s. 133.

w pierwszych miesiącach powojennych stanowiła czynnik, powodujący największe zaognienia w stosunkach amerykańsko-brytyjskich<sup>26</sup>.

Źródeł prosyjonistycznej postawy H. S. Trumana można upatrywać przynajmniej w kilku okolicznościach. Sam prezydent swoją decyzję wyjaśniał w sposób następujący: „Los żydowskich ofiar Hitlera był sprawą, która poruszyła mnie do głębi. [...] zorganizowana brutalność nazistów wobec Żydów w Niemczech była jedną z najbardziej szokujących zbrodni wszechczasów. Położenie ofiar, które przeżyły szaleńcze ludobójstwo dokonane przez hitlerowskie Niemcy, było wielkim wyzwaniem dla zachodniej cywilizacji i jako prezydent postanowiłem rozwiązać ten problem. Jednym z proponowanych rozwiązań była żydowska siedziba narodowa”<sup>27</sup>. H. S. Truman odniósł się w ten sposób przynajmniej do dwóch kwestii. Jedną z nich był los ofiar, które przeżyły Zagładę, a z różnych powodów nie chciały lub nie mogły powrócić do swoich przedwojennych miejsc zamieszkania. Drugą zaś – swoiste poczucie winy, iż demokracje zachodnie nie uczyniły wystarczająco dużo, aby powstrzymać Hitlera przed realizacją jego zbrodniczych zamiarów. Tym samym utworzenie siedziby narodowej dla narodu żydowskiego, a w istocie państwa żydowskiego, z jednej strony miało być zadośćuczynieniem za los z okresu wojny, a z drugiej – stworzyć miejsce, do którego mogliby udać się ci, którzy przeżyli. Przy czym odpowiednia organizacja tego miejsca miała dać pewność, iż Holocaust nigdy więcej się nie powtórzy<sup>28</sup>.

Nie deprecjonując humanitarnych przesłanek postawy H. S. Trumana, warto jednakże zwrócić uwagę i na inne czynniki, które ją determinowały. Nowy prezydent podlegał różnym wpływom zarówno osobistym, jak i politycznym. Wśród personelu Białego Domu znaj-

<sup>26</sup> R. Jenkins, *Harry Truman. Pogromca komunizmu*, Warszawa 1998, s. 134.

<sup>27</sup> H. S. Truman, *op. cit.*, s. 132.

<sup>28</sup> Powyższa argumentacja była przedstawiana również przez przedstawicieli ZSRR na forum ONZ. W wystąpieniu z 26 XI 1946 r. na forum ZO NZ, A. Gromyko stwierdził: „Naród żydowski został ciężko doświadczony podczas drugiej wojny światowej. [...] Doświadczenia z przeszłości, zwłaszcza drugiej wojny światowej, pokazują, że żadne państwo zachodniej Europy nie potrafiło skutecznie pomóc narodowi żydowskiemu, ochronić jego interesów, a nawet jego istnienia, przeciwstawić się gwałtowi zadanemu mu przez hitlerowców i ich sprzymierzeńców. To, że żaden kraj Europy Zachodniej nie był w stanie zapewnić narodowi żydowskiemu podstawowej obrony jego praw ani też wynagrodzić mu krzywd, jakich doznał, wyjaśnia dążenie Żydów do utworzenia własnego państwa. Nie można odmówić tego prawa narodowi żydowskiemu, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę cierpienia tego ludu podczas drugiej wojny światowej” (D. Bensimon, E. Errera, *Żydzi i Arabowie. Historia współczesnego Izraela*, Warszawa 2000, s. 50.). Więcej o stanowisku ZSRR wobec całego zagadnienia por.: L. Rucker, *Stalin, Israël et les Juifs*, Paris 2001.

dowało się dwóch zadeklarowanych stronników syjonistów, którzy wywierali znaczny wpływ na prezydenta: David K. Niles i Clark Clifford. Niezwykle skutecznym „ambasadorem” Agencji Żydowskiej okazał się również dawny wspólnik Trumana ze sklepu z galanterią męską, Eddie Jacobson<sup>29</sup>. Istotny był również nacisk polityczny ze strony machiny wyborczej demokratów zarówno szczebla krajowego, jak i stanowego. Przy czym walka toczyła się przede wszystkim o fundusze na działalność partii<sup>30</sup>. Warto również zwrócić uwagę, iż Truman, będący słabszym prezydentem niż jego poprzednik, pozbawionym szerszego zaplecza politycznego, potrzebował głosów Żydów amerykańskich, aby poważnie myśleć o drugiej kadencji. Siłą rzeczy ten czynnik odgrywał największą rolę w decyzjach prezydenta z roku 1948<sup>31</sup>. Tym niemniej, już w początkach prezydentury objawiły się prosyjonistyczne sympatie H. S. Trumana. 19 kwietnia 1945 r. prezydent odbył rozmowę ze Stephenem Wisem, w trakcie której stwierdził, iż jego intencją jest zmiana dotychczasowej polityki administracji Roosevelta<sup>32</sup>. Tym razem za prezydencką deklaracją szły konkretne posunięcia.

Jednym z poważnych problemów okresu powojennego było zagadnienie dalszego losu osób przesiedlonych, tzw. DPs (*displaced persons*), których liczbę oceniano na 10 mln. Wśród nich znajdowali się Żydzi, którzy ocalili z Zagłady. Wraz z zakończeniem wojny Agencja Żydowska podjęła działania na rzecz sprowadzenia do Palestyny tych, którzy nie chcieli pozostać w Europie. W maju 1945 r. Agencja zażądała od Wielkiej Brytanii natychmiastowego przyznania zezwoleń imigracyjnych. Kierując się wykładnią Białej Księgi z roku 1939, rząd brytyjski przyznał tylko 15 tysięcy certyfikatów<sup>33</sup>. Wobec tego syjoniści rozpoczęli organizowanie nielegalnej imigracji, jak również zwiększyli naciski na administrację amerykańską, aby ta poruszyła omawianą kwestię w kontaktach z Londynem<sup>34</sup>.

W czerwcu 1945 r. H. S. Truman wysłał ze specjalną misją do Europy Earla G. Harrisona, dziekana Szkoły Prawa Uniwersytetu Pennsylvania, jak również byłego członka Komisji Stanów Zjednoczonych ds. Imigracji i Naturalizacji<sup>35</sup>. Zadaniem E. G. Harrisona było zbadanie warunków, w jakich znajdowały się osoby przesiedlone.

<sup>29</sup> K. Michałek, *op. cit.*, s. 136.

<sup>30</sup> R. Jenkins, *op. cit.*, s. 135.

<sup>31</sup> P. Johnson, *Historia świata (od roku 1917)*, Londyn 1989, s. 520.

<sup>32</sup> J. B. Schechtman, *op. cit.*, s. 120.

<sup>33</sup> D. Bensimon, E. Errera, *op. cit.*, s. 48.

<sup>34</sup> M. Heikal, *op. cit.*, s. 62.

<sup>35</sup> J. B. Schechtman, *op. cit.*, s. 135.

Chodziło przede wszystkim o te, które określono mianem nie nadających się do repatriacji. W sierpniu 1945 r. H. S. Truman otrzymał stosowny raport. W tym raporcie E. G. Harrison stwierdzał, iż większość osób nie nadających się do repatriacji stanowią Żydzi. Sytuację ich określił jako szczególnie ciężką, ponieważ wciąż mieszkali oni w obozach dla DP, pozbawieni jakiegokolwiek nadziei na przyszłość. Harrison stwierdził, iż niewielu Żydów pragnie powrotu do krajów, które uprzednio zamieszkiwali. W dalszej części raportu, sugerując sposób rozwiązania trudnej sytuacji, skonstatował: „pewne rozsądne złagodzenie lub zmodyfikowanie Białej Księgi z 1939 r. powinno być możliwe bez spowodowania zbyt poważnych reperkusji. Dla wielu europejskich Żydów, nie ma innego możliwego do zaakceptowania lub nawet znośnego rozwiązania dla ich przyszłości niż Palestyna”<sup>36</sup>.

Raport E. G. Harrisona stał się podstawą dla dalszego działania prezydenta H. S. Trumana. 31 sierpnia 1945 r. amerykański prezydent przesłał premierowi Wielkiej Brytanii Clementowi Attlee pełny tekst raportu wraz z notą, w której zajmował stanowisko wobec problemów w nim poruszonych<sup>37</sup>. Wezwał w niej brytyjskiego premiera do przyznania dodatkowych 100 tys. certyfikatów imigracyjnych europejskim Żydom. C. Attlee w swojej odpowiedzi oświadczył, iż Żydzi nie wykorzystali całej puli dostępnych certyfikatów. Ponadto podkreślił, że Żydzi, wywierając naciski na odejście od zasad Białej Księgi i natychmiastowe przyjęcie 100 tys. imigrantów, nie brali pod uwagę wpływu, jaki może to mieć na rozwój sytuacji politycznej na Bliskim Wschodzie. Brytyjski premier zapewnił, iż Rząd Jego Królewskiej Mości zamierza w najbliższym czasie podjąć odpowiednie środki dla rozwiązania problemu dostępu do Palestyny, jednocześnie zasugerował potrzebę rozpatrzenia całego zagadnienia przez Narody Zjednoczone oraz nalegał, aby do tego czasu nie podejmować żadnych przedwczesnych inicjatyw<sup>38</sup>. Jednakże, pomimo tych deklaracji, Brytyjczycy nie zmienili polityki imigracyjnej, co jeszcze bardziej zaostrzyło problem. Wobec spodziewanego nasilenia nacisków ze strony Waszyngtonu rząd brytyjski zdecydował się na działanie, które sprawiało pozór poszukiwania rozwiązania wszelkich aspektów konfliktu palestyńskiego, a jednocześnie odraczało je w czasie w nadziei na samoistne zniknięcie problemu i zmianę stanowiska Waszyngtonu.

<sup>36</sup> H. S. Truman, *op. cit.*, s. 137.

<sup>37</sup> J. B. Schechtman, *op. cit.*, s. 137.

<sup>38</sup> H. S. Truman, *op. cit.*, s. 140.

19 października 1945 r. Brytyjczycy przedstawili amerykańskiemu sekretarzowi stanu Jamesowi Byrnesowi formalną propozycję wspólnego poszukiwania rozwiązania spornego zagadnienia. Jednakże, już na początku dokumentu, zasugerowali rozwiązanie, które uważali za najbardziej pożądane, oświadczając, iż: „Żydom powinno się pozwolić odgrywać aktywną rolę w odbudowywaniu życia krajów, z których pochodzą, wspólnie z innymi narodowościami tych państw”<sup>39</sup>. Nota zawierała propozycję powołania wspólnej angielsko-amerykańskiej komisji, której zadaniem miało być zbadanie warunków, w jakich przebywają Żydzi na tych obszarach Europy, które znajdowały się pod kontrolą brytyjską i amerykańską. Komisja miała również oszacować liczbę tych Żydów, których powrót do krajów pochodzenia nie wydawał się możliwy; zbadać możliwość rozwiązania tego problemu poprzez imigrację do krajów pozaeuropejskich, rozważyć inne środki, które umożliwiłyby rozwiązanie nabrzmiałej sytuacji. Po zakończeniu swojej działalności, komisja powinna przedstawić obydwu rządów propozycje rozwiązania doraźnego, które powinno zostać zastosowane do czasu, aż Narody Zjednoczone wypracują trwałe rozwiązanie sytuacji konfliktowej we wszystkich jej aspektach.

Dość nieoczekiwanie H. S. Truman zaakceptował propozycję Londynu<sup>40</sup>. Prezydent podkreślił jednak, iż problem przyszłości Palestyny powinien być zasadniczą treścią prac komisji, a nie jednym z badanych zagadnień. Jednocześnie H. S. Truman oświadczył, że nie wycofuje się ze stanowiska określonego w liście z 31 sierpnia. Londyn przystał na to zastrzeżenie. Najprawdopodobniej liczone, iż dokładniejsze zetknięcie się z całą problematyką spowoduje większą wstrzeźliwość w działaniach nowej administracji.

13 listopada 1945 r. prezydent Stanów Zjednoczonych publicznie oświadczył, iż Londyn i Waszyngton osiągnęły porozumienie w sprawie powołania wspólnej komisji badawczej, której celem było zajęcie się problemem palestyńskim i innymi pokrewnymi zagadnieniami<sup>41</sup>. Komisja składać się miała z sześciu przedstawicieli każdego z rządów i przedstawić raport po 120-dniowym okresie prac.

Koniec 1945 r. upłynął na przygotowaniach do rozpoczęcia prac komisji. 10 grudnia prezydent H. S. Truman przekazał oficjalne nominacje amerykańskim członkom komisji. Przewodniczącym grupy amerykańskiej został sędzia Joseph C. Hutcheson. Towarzyszyli mu:

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 141.

<sup>40</sup> D. Schonenbaum, *op. cit.*, s. 41.

<sup>41</sup> J. B. Schechtman, *op. cit.*, s. 140.



Frank Aydelotte, Frank W. Buxton, William Philips, James G. McDonald oraz Max Gardner. Ten ostatni nie był w stanie pełnić powierzonych obowiązków, w związku z czym na jego miejsce został powołany Bartley C. Crum<sup>42</sup>. Stronę brytyjską reprezentowali: John Singleton – przewodniczący grupy brytyjskiej – oraz Lord Robert Morrison, Richard H. S. Crossmann, Reginald Manningham-Buller, Wilfrid Crick, Frederick Legett<sup>43</sup>. Obydwóm grupom towarzyszył rozbudowany sztab ekspertów, doradców oraz obsługi technicznej.

Obszar terytorialny działania Komisji został znacznie rozszerzony w stosunku do pierwotnej propozycji brytyjskiej. Prace Komisji zasadniczo toczyły się dwuetapowo. Odbywały się sesje plenarne z udziałem wszystkich jej członków, a jednocześnie zostali oni podzieleni na podkomitety, którym powierzano zbadanie odpowiednich regionów. Komisja w pełnym składzie spotkała się na posiedzeniach w Waszyngtonie (4–17 stycznia 1946), Londynie (23 stycznia–4 lutego), Wiedniu (17–25 lutego), Kairze (28 lutego–5 marca), na obszarze Palestyny (6–28 marca) oraz po raz ostatni w Lozannie (29 marca–20 kwietnia), które to posiedzenie poświęcono przygotowaniu raportu końcowego<sup>44</sup>.

Członkowie komisji, przede wszystkim amerykańscy, zostali poddani różnorodnej presji. Docierały do nich listy od osób prywatnych, instytucji, w których w odpowiedni sposób przedstawiano zagadnienie palestyńskie. Nie zabrakło również wyraźnego nacisku politycznego. Jeden z amerykańskich członków Komisji, Bartley C. Crum, który w ostatniej chwili dołączył do zespołu amerykańskiego, odbył spotkanie z Loyem Hendersonem, szefem Wydziału ds. Bliskiego Wschodu w Departamencie Stanu. Spotkanie miało na celu zapoznanie B. C. Cruma ze złożonością zagadnienia, z którym miało mu się przyjąć zmiżyć. Jednakże L. Henderson pozwolił sobie na następującą sugestię: „Jest jeden fakt, w obliczu którego stoją Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, panie Crum. To Związek Radziecki. Byłoby rozsądnym mieć to na uwadze, kiedy będziecie rozpatrywać problem palestyński”<sup>45</sup>. B. C. Crum w swoim pamiętniku skontatował, iż podobne stanowisko zajął przedstawiciel brytyjskiego Foreign Office,

---

<sup>42</sup> H. S. Truman, *op. cit.*, s. 145.

<sup>43</sup> B. C. Crum, *Behind the Silken Curtain. A Personal Account of Anglo-American Diplomacy in Palestine and the Middle East*, New York 1947, s. 6.

<sup>44</sup> *Report to the United States Government and His Majesty's Government in the United Kingdom, Lausanne* (dalej – *Report...*), Switzerland, April 20, 1946, <http://www.yale.edu/lawweb/avalon/anglo/angtoc.htm>.

<sup>45</sup> B. C. Crum, *op. cit.*, s. 8.

z którym rozmawiał na pokładzie liniowca „Queen Elizabeth” w trakcie podróży Komisji z Waszyngtonu do Londynu<sup>46</sup>.

Komisja zainaugurowała swoją działalność publicznymi przesłuchaniami w Waszyngtonie w dniu 4 stycznia 1946 r.<sup>47</sup> W czasie pierwszych swoich posiedzeń komisja wypracowała zasadniczą procedurę, która stanowiła podstawę jej dalszych prac. Przede wszystkim zamierzano wysłuchać przedstawicieli obydwu stron – arabskiej i żydowskiej; osób teoretycznie nie związanych z żadną z nich, ale mogących posiadać informacje istotne dla meritum sprawy oraz na miejscu w Europie zapoznać się z nastrojami i opiniami wśród przesiedlonych, jak i odbyć stosowne przesłuchania na obszarze Bliskiego Wschodu.

W trakcie waszyngtońskich przesłuchań, które odbywały się w siedzibie Departamentu Stanu, członkowie Komisji spotkali się z przedstawicielami organizacji żydowskich, chrześcijańskich i arabskich, działających w Stanach Zjednoczonych. Strony przedstawiały własne stanowisko w zasadniczej kwestii przyszłości Palestyny, a także możliwości przyjęcia imigrantów na obszarze mandatowym. Przy czym argumentacja przedstawiona w trakcie przesłuchań waszyngtońskich w istocie była powtarzana w czasie pozostałych spotkań, na obszarze Europy i Bliskiego Wschodu.

Stronę żydowską reprezentowali w Waszyngtonie przedstawiciele takich organizacji, jak: American Jewish Conference, Zionist Organization of America, American Jewish Committee i Council for Judaism. Syjoniści zwracali uwagę członków Komisji, iż zagadnienie uchodźców nie może zostać odseparowane od całego problemu palestyńskiego. W ich ocenie zarówno Deklaracja Balfoura, jak i umowa mandatowa miały na celu utworzenie siedziby narodowej, do której mieli mieć wolny dostęp wszyscy prześladowani Żydzi, jak i ci, którzy nie chcieli już dłużej przebywać w swoim dotychczasowym otoczeniu. Owa siedziba, w sposób naturalny, skoro tylko Żydzi osiągnęliby przewagę na obszarze Palestyny, miała zostać przekształcona w niepodległe państwo żydowskie. Syjoniści twierdzili, iż takie były implikacje Deklaracji Balfoura, jak i wszystkich oświadczeń polityków brytyjskich i amerykańskich, dotyczących tego zagadnienia. Stanowisko syjonistów było zdecydowane: ich zasadniczym celem było nie sprowadzenie uchodźców do Palestyny, ale utworzenie tam państwa. Obecność uchodźców mogła jedynie przybliżyć realizację tego celu.

---

<sup>46</sup> *Ibidem*.

<sup>47</sup> H. S. Truman, *op. cit.*, s. 145.

Strona arabska, reprezentowana m. in. przez dr. Philipa Hittiego, zbijała argumenty syjonistyczne. Reprezentanci strony arabskiej zwracali uwagę Komisji, iż Palestyna była od niepamiętnych czasów siedzibą Arabów. Ideologia syjonistyczna została określona jako nie do obrony na „moralnym, historycznym i praktycznym gruncie”<sup>48</sup>. Całkowicie odrzucono możliwość zaakceptowania dalszej imigracji żydowskiej, co zostało określone jako „łagodna forma podboju”. W trakcie przesłuchań w Waszyngtonie pojawiła się argumentacja, która stanowiła stały element stanowiska wszystkich przedstawicieli strony arabskiej w czasie kolejnych miesięcy pracy Komisji: „to Arabowie zamieszkiwali tę ziemię – ziemia należy do tego narodu, który na niej przebywa, aby rządzić nią po swojemu, rozwijać lub zaniedbywać, industrializować lub nie, tak jak uważa to za stosowne”<sup>49</sup>. Palestyna, jako obszar zamieszkiwany w większości przez Arabów, powinna stać się państwem arabskim.

Oprócz przeciwstawnych stanowisk pojawiały się głosy, nawołujące do rozsądku, zalecające kompromis. Nie mogło to jednak zmienić faktu, iż dwa przeciwstawne obozy pewne swoich racji odmawiały ich stronie przeciwnej. Nie wróżyło to najlepiej sukcesowi prac Komisji. W trakcie kolejnych miesięcy członkowie Komisji przemierzali rozległe obszary Europy i Bliskiego Wschodu, coraz bardziej poznając skomplikowane uwarunkowania problematyki, z którą przyszło im się zmagać. Ostatnim etapem misji stała się Lozanna, gdzie Komisja odseparowana od wpływów świata zewnętrznego miała wypracować odpowiednią rekomendację. Podstawowy problem polegał na wypracowaniu jednomyślnego stanowiska. W trakcie minionych miesięcy niewiele było oznak, które objawiałyby się publicznie – innego spojrzenia Brytyjczyków i Amerykanów na badane problemy. Odmienne sugestie co do poszczególnych części raportu mogły wynikać przede wszystkim z tego, iż Wielka Brytania i Stany Zjednoczone w różny sposób były zaangażowane w rozpatrywane zagadnienie. Brytyjczycy, znajdując się niejako w środku całego zagadnienia, mogli dążyć do przeforsowania takich rozwiązań, które byłyby korzystne z ich punktu widzenia.

To, że w końcu doszło do wypracowania jednolitego tekstu raportu końcowego, Komisja zawdzięczała przewodniczącemu delegacji amerykańskiej sędziemu J. C. Hutchesonowi. Rolę, jaką spełnił w tym względzie, tak opisał B. C. Crum: „Nie pozwolił, aby nasze początkowe

---

<sup>48</sup> B. C. Crum, *op. cit.*, s. 21.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 22.

różnice spowodowały podział komisji na grupę amerykańską i brytyjską. Nie jest przesadą powiedzieć, że gdyby nie on, ostateczny raport nie zostałby przyjęty jednomyślnie<sup>50</sup>. J. C. Hutcheson uporządkował ostatnią fazę prac komisji, proponując przyjęcie zasad, które stanowiły późniejszą treść komunikatu. Jako podstawę jego opracowania przewodniczący delegacji amerykańskiej zaproponował następujące zasady:

1) należy odrzucić Białą Księgę i możliwość utworzenia państwa arabskiego;

2) nie należy wyrazić zgody na forsowną działalność osiedleńczą, mającą doprowadzić do przewagi populacji żydowskiej, jak i na utworzenie państwa żydowskiego;

3) podział Palestyny jest ostatecznością;

4) rozwój żydowskiej siedziby narodowej musi postępować przy jak najpełniejszej ochronie praw Arabów i Chrześcijan, co może być osiągnięte poprzez formę dwunarodowego porozumienia w ramach systemu powierniczego NZ. Częścią tego planu będzie natychmiastowa imigracja organizowana przez Agencję Żydowską, jeśli to konieczne – w liczbie do 100 tys.<sup>51</sup>

Wytyczne J. C. Hutchisona w sposób natychmiastowy nie rozwiewały wszystkich wątpliwości, jednakże umożliwiły zakończenie prac Komisji w formie raportu przyjętego jednomyślnie przez wszystkich jej członków. Moment zakończenia pracy tak opisał B. Crum: „Każdy był zadowolony. W mojej opinii nasi brytyjscy koledzy byli tak samo usatysfakcjonowani, jak i my; po pierwsze, byliśmy zdolni osiągnąć jednolitą rekomendację, Brytyjczycy i Amerykanie wspólnie – to wróżyło dobrze przyszłym relacjom pomiędzy Anglią i Ameryką; po drugie, byliśmy zadowoleni ponieważ wszyscy wierzyliśmy, iż znaleźliśmy rozwiązanie tego dokuczliwego problemu”<sup>52</sup>. Wyrażone w ten sposób nadzieje okazały się jednak przedwczesne i nieuzasadnione.

20 kwietnia 1946 r. Komisja zakończyła pracę, przedstawiając swój raport. Był to kompleksowy, przygotowany z całą starannością dokument, składający się z dziewięciu rozdziałów i siedmiu aneksów. Raport szczegółowo omawiał konflikt palestyński w jego historycznym kontekście, sytuację Żydów w powojennej Europie, jak i zawierał rekomendacje sugerujące sposób rozwiązania sytuacji konfliktowej narastającej na obszarze Palestyny.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 265.

<sup>51</sup> J. B. Schechtman, *op. cit.*, s. 152.

<sup>52</sup> B. C. Crum, *op. cit.*, s. 281.

W kwestii imigracji rekomendacje raportu stanowią, iż:

1) inne państwa niż Palestyna nie dają nadziei na przyjęcie tych Żydów, którzy pragną lub są zmuszeni opuścić Europę;

2) należy jak najszybciej przyznać 100 tys. certyfikatów emigracyjnych tym Żydom, którzy byli ofiarami prześladowań nazistowskich oraz przyjąć ich tak szybko, jak tylko warunki na to pozwolą<sup>53</sup>.

Natomiast dla rozwiązania kwestii przyszłości Palestyny proponowano przyjąć następujące zasady:

1) Żydzi nie powinni zdominować Arabów ani Arabowie Żydów w Palestynie;

2) Palestyna nie będzie państwem żydowskim ani arabskim;

3) ostatecznie ustanowiona forma rządów, posiadająca gwarancje międzynarodowe, w pełni będzie chronić i gwarantować w Ziemi Świętej interesy wiary chrześcijańskiej, muzułmańskiej i żydowskiej<sup>54</sup>.

Stwierdzano również, iż Palestyna powinna stać się państwem, które będzie chronić i zabezpieczać prawa i interesy zarówno muzułmanów, żydów, jak i chrześcijan, przy czym społeczności te otrzymają prawo posiadania samorządu, którego funkcjonowanie nie naruszy powyższych zasad.

Sugestie Komisji szły zatem w kierunku utworzenia jednolitego państwa dwunarodowego. Takie rozwiązanie wynikało z przekonania, iż „wrogość pomiędzy Żydami a Arabami, a w szczególności determinacja każdej ze stron osiągnięcia dominacji, jeśli to konieczne przy użyciu siły, czyni prawie pewnym, iż [...] jakakolwiek próba mająca na celu ustanowienie niepodległego państwa palestyńskiego lub państw palestyńskich spowoduje wojnę domową, która zagrozić może pokojowi światowemu”<sup>55</sup>. Do czasu ustanowienia państwa na obszarze Palestyny, nadal zarządzać nim miała Wielka Brytania, jako mocarstwo mandatowe, w zgodzie z zasadami systemu powierniczego NZ<sup>56</sup>.

Raport Komisji został przyjęty przez amerykańskiego prezydenta z zadowoleniem. W jego opinii propozycje w nim zawarte szły w dobrym kierunku. 30 kwietnia 1946 r. H. S. Truman wydał oświadczenie, w którym akceptował wyniki prac Komisji<sup>57</sup>. Za tym oświadczeniem poszła skierowana pod adresem rządu brytyjskiego propozycja odbycia jak najszybszych konsultacji ze stroną arabską i żydowską, których podstawą byłby wspomniany raport. Prezydent Stanów Zjednoczonych

---

<sup>53</sup> *Report...*

<sup>54</sup> *Ibidem.*

<sup>55</sup> *Ibidem.*

<sup>56</sup> *Ibidem.*

<sup>57</sup> H. S. Truman, *op. cit.*, s. 146.

był, jak się wkrótce okazało, zasadniczo jedyną stroną zadowoloną z raportu Komisji.

Syjonіści co prawda mogli odczuwać satysfakcję, gdyż postulat przyjęcia do Palestyny dodatkowych 100 tys. emigrantów został zaakceptowany, a Biała Księga odrzucona. Jednakże cel podstawowy, utworzenie państwa żydowskiego, nie zyskał poparcia<sup>58</sup>.

Nieprzychylnie na sugestie Komisji zareagowała strona arabska. Dean Acheson, pełniący obowiązki sekretarza stanu, otrzymał formalny protest złożony przez przedstawicieli dyplomatycznych państw arabskich<sup>59</sup>. Podstawę protestu stanowiło odrzucenie utworzenia państwa arabskiego na obszarze Palestyny.

Wobec tego dalsze losy rekomendacji Komisji zależały od ustalenia wspólnej linii przez Waszyngton i Londyn. Rząd brytyjski z zaskoczeniem przyjął stanowisko Komisji, szczególnie w kwestii zezwolenia uchodźcom żydowskim na osiedlenie się na obszarze Palestyny. Odpowiadając na propozycje H. S. Trumana, Brytyjczycy wyraźnie próbowali oddalić moment podjęcia rzeczowej dyskusji na temat problematyki raportu wspólnej komisji. W depeszy z 10 maja skierowanej do prezydenta USA C. Attlee oświadczył, że generalnie jego rząd wyraża zgodę na jak najszybsze rozpoczęcie negocjacji proponowanych przez Waszyngton. Jednakże zwrócił uwagę, iż Wielka Brytania toczyła delikatne negocjacje z Egiptem i zasugerował odroczenie proponowanego przez Waszyngton spotkania przynajmniej do 20 maja. Sugestia ta została przez Amerykanów przyjęta, jednakże H. S. Truman uznał, iż po upływie tego terminu cała sprawa powinna ruszyć natychmiast z miejsca.

Dalsze działania Londynu sugerowały, iż w istocie trudno będzie liczyć na jego wsparcie dla rekomendacji Komisji. W trakcie jednego z wystąpień w brytyjskim Parlamencie C. Attlee oświadczył, iż Wielka Brytania zezwoli na imigrację do Palestyny na szerszą skalę dopiero wtedy, gdy zostaną rozbrojone nielegalne żydowskie organizacje bojowe, działające na obszarze mandatowym, oraz gdy rząd Stanów Zjednoczonych będzie partycypował w kosztach związanych z przyjęciem nowych osadników, a także weźmie na siebie odpowiedzialność militarną, gdy trzeba będzie wprowadzać w życie rekomendacje Komisji<sup>60</sup>. Tym samym rząd brytyjski zajął stanowisko, które w istocie dezawuowało wysiłki Komisji, której sam był projektodawcą.

<sup>58</sup> E. B. Glick, *op. cit.*, s. 81.

<sup>59</sup> H. S. Truman, *op. cit.*, s. 147.

<sup>60</sup> *Ibidem*.

Nieprzychylny wobec Raportu Komisji, jak i stanowiska Stanów Zjednoczonych ton zajęła prasa brytyjska. Gazety sugerowały, iż nacisk Waszyngtonu na przyjęcie w Palestynie 100 tys. osadników żydowskich wynikał z faktu, iż Amerykanie po prostu nie chcieli ich mieć u siebie. Najgorsze, że taką argumentację przyswajali sobie członkowie rządu brytyjskiego. Przemawiając w czerwcu 1946 r. podczas obrad Konferencji Partii Pracy, brytyjski sekretarz spraw zagranicznych Ernest Bevin pozwolił sobie na następującą konstatację: „Co się tyczy agitacji w Stanach Zjednoczonych [...] żeby umieścić sto tysięcy Żydów w Palestynie, mam nadzieję, że nie zostanie źle zrozumiane w Ameryce, jeśli powiem, kierując się najczystszyimi motywami, że opowiadają się za takim rozwiązaniem, ponieważ nie chcą mieć ich zbyt wielu w Nowym Jorku”<sup>61</sup>. Stanowisko rządu brytyjskiego było ostatecznym czynnikiem, który zadecydował, że praca wspólnej anglo-amerykańskiej komisji nie przyniosła spodziewanego efektu.

Konflikt zatem rozwijał się, wchodząc w coraz ostrzejsze stadia, jak również pojawiały się kolejne inicjatywy międzynarodowe, które miały nie dopuścić do wybuchu otwartej wojny pomiędzy Arabami i Żydami na Bliskim Wschodzie. Fiasco prac komisji, sprzeciw wobec jej rekomendacji, zgłoszony przez strony, których bezpośrednio dotyczyły, stanowiły groźne memento dla dalszych prób pokojowego uregulowania konfliktu i zapobieżenia wojnie na Bliskim Wschodzie. Pokazywały, iż próba pogodzenia stron, poprzez nakłonienie ich do stworzenia państwa dwunarodowego, nie jest możliwa. Dalsze inicjatywy międzynarodowe szły w kierunku podziału Palestyny na dwa organizmy państwowe<sup>62</sup>, skoro obie społeczności rościły sobie prawo do państwowości. Istotny problem polegał na tym, iż obie strony spoglądały na całość zagadnienia jako na grę o sumie zerowej. Obowiązywać miała zasada – wszystko albo nic. Taka postawa czyniła próby osiągnięcia kompromisu, podejmowane przez społeczność międzynarodową, w istocie beznadziejnymi. Natomiast warto podkreślić, że prace Komisji stanowiły przede wszystkim początek poważnego zaangażowania USA w rozwiązanie coraz gwałtowniej rozwijającego się konfliktu arabsko-żydowskiego. Odtąd zaangażowanie Stanów Zjednoczonych stawało się stałym elementem różnych faz tego po dziś dzień nie zakończzonego konfliktu.

<sup>61</sup> Por. R. Jenkins, *op. cit.*, s. 136.

<sup>62</sup> Taki był sens tzw. planu Morrisona-Glady, kolejnej wspólnej inicjatywy amerykańsko-brytyjskiej z 1946 r. Szerzej: E. B. Glick, *op. cit.*, s. 81–82.

RADOSŁAW BANIA

## **The Conditions of the Activity of the Anglo-American Commission of Inquiry in 1946**

In 1939 the British government published the so-called „White Book”. This document proposed the creation of a binational, Arab-Jewish federal state after a five year interim period in Palestine. It also limited the Jewish immigration into Palestine. In the time of the Holocaust, Jewish immigration to Palestine was illegal. The Zionistic movement looked for leverage against the British policy of 1939 White Book. The leaders of the movement saw a great chance in activation of American Jewish society to provoke pressure on the American government. Such pressure would cause the official American objection against the British standing in the Palestine Problem. In 1942 in the Biltmore hotel in New York, a conference of American Zionistic organisations took place. In the „Biltmore Declaration” they not only rejected the 1939 White Book but also proclaimed that the ultimate aim of the Zionistic movement would be the cessation of the British presence in Palestine and the creation of the Jewish state there. After the Biltmore Conference, the Zionists sought cooperation with the American political establishment. Unfortunately, despite the fact that many American politicians, both from Republican and Democratic Parties, showed sympathy for the Zionistic aims, the Roosevelt’s administration refused to give clear and full support. This situation changed after F. D. Roosevelt death. The new president Harry S. Truman sent to the British prime minister C. Attlee the cable in which he demanded free entrance to Palestine for 100.000 Jewish survivors of the Holocaust. In his response, the British prime minister, proposed the creation of a common committee whose aim would be the dissolving of the problem of Jewish refugees. The American president agreed but stressed that the committee should also make recommendations regarding the future of Palestine. After diplomatic preparations the Anglo-American Commission of Inquiry inaugurated its work in December of 1945. After four months of work, the members of the Committee assembled in Lozanne in Switzerland, prepared a final paper of recommendation. It was published on 20 April 1946. The Commission recommended that there should be a free passage for 100.000 Jewish immigrants from Europe to Palestine. The Report also said that there should be a single state in Palestine with international guaranties created. Neither Jews nor Arabs should dominate in such state. The Report was not well received. Only Americans gave it their full support. Both Arabs and Jews refused to give their acceptance because they wanted the creation of a single one-national state in Palestine. So the first post-war international initiative for dissolving the mounting conflict between Jews and Arabs in Palestine collapsed. But for the Americans it was the first, serious contact with this item. From that time, the U. S. became one of the most active sides in all phases of the Arab-Jewish conflict.



